Nr. 154 Kraków, sobota 4 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.



## Z DNIA.

Kraków, 3 czerwca.

### Nasze święta, nasze groby...

Młodą jeszcze jest partya nasza, a już tyle ofiar z krwi, złożonych na ołtarzu pracy społecznej ma do uczczenia i pamiętania! Od ulic Białej, gdzie w r. 1890 polała się krew robotnicza w dniu 1 maja, aż do strzelania na robotników we Lwowie i do okropnej daty borysławskiego nieszczęścia kopalnianego, gdzie 21 ludzi poszło na śmierć przepowiadaną — ciągnie się ten łańcuch wydarzeń i wspomnień, jakich nie ma żadna klasa i żadna inna partya... Procesy masowe w Krakowie i Lwowie, walki na gorącym gruncie Przemyśla, zdobywanie Kasy chorych w Stanisławowie, wytrwałe boje w „czarnym“ do niedawna Tarnowie, wydalania niegdyś w N. Sączu, rzucanie na pastwę głodu socyalistów i ich rodzin w Sanoku i niedawno w Ottynii, to wszystko tylko pojedyncze ustępy potężnego ścierania się klasy robotniczej, która dąży w swym wzroście do zdobycia praw obywatelskich, egzystencyi ludzkiej.

Przerażać może słabych lub obłudnych ta masa ofiar, ponoszonych w tej dziejowej walce, — robotników ona nie odstraszy, ani zapału ich nie ugasi! Sprawa bowiem, o którą padają ciosy — niecodzienna — wielka, tak wielka, że każda ofiara, dla niej złożona, uświęca klasę, zdolną do ponoszenia cierpień.

Historya ludu była zawsze krwią i łzami pisana, tylko, że nie pisano jej nigdy na rachunek tego ludu... Dziś sam lud wystąpił z swemi żądaniami na widownię, sam chce robić dzieje, sam chce być w nich świadomym czynnikiem.

Jeżeli to musi wymagać ofiar, rzeczą naszą zmniejszać je do najmniejszych rozmiarów, a jeżeli już padły, uczynić je na przyszłość zbędnemi. Dlatego chcemy aby najdrobniejsze poświęcenie znalazło uznanie wśród naszych szeregów, aby każda święta iskra, rozdmuchana w popiołach martwoty, świeciła jak najdłużej i nie gasła...

Kochamy naszych zmarłych, czcimy naszych męczenników nie dla jakiejś marnej „estetyki“, nie dla pięknego „gestu tragedyi“, lecz dlatego, bo wiemy, że ciałami swojemi ochronili może tysiące żywych i dalej walczących, bo czujemy się solidarnymi aż po za grób!

Nie lamentujemy więc na grobach naszych zabitych i nie wzywamy gromów zaziemskich, nie hołdujemy nawet uczuciom zemsty, lecz wykazujemy wartość ustroju społecznego, gdzie można znaleść śmierć, walcząc o lepszą zapłatę podczas strejku lub gdzie 21 górników idzie na śmierć, pomimo, że uprzedzili zwierzchników o możliwości, — prawie pewności swej zguby!...

Niech żywi czerpią z świadectwa umarłych siły do dalszej walki, niech milczące groby mówią tak głośno, jak żywi... I groby te mówią i zmarli nasi nie nadarmo śmierć ponieśli.

## WOJNA.

Że Rosyanie nie na żarty lękają się o całość swej linii kolejowej, której zagrażają ruchliwe oddziały chunchuzów, świadczy powtórzona przez organ rosyjskiego ministerstwa wojny „Russkij Inwalid“ proklamacya, wydana pod presyą rosyjską przez władze chińskie w Girinie i Mukdenie, w której zakazuje się ludności uprawy wzdłuż toru kolejowego roślin, posiadających wysokie łodygi, jakoto kukurydzy, tytoniu, konopi i t. p. ażeby w ich gąszczu nie mogli się ukrywać, względnie tamtędy podpełzać, obawiani sprawcy zamachów kolejowych.

Równocześnie dla ochrony oficerów przed celowymi a celnymi strzałami japońskimi, miał Kuropatkin jak podaje jeden z dzienników paryskich, wydać rozporządzenie, iż oficerowie winni być zaopatrzeni w uniformy najzupełniej zbliżone do żołnierskich. Po wojnie tureckiej zniesiono w wojsku rosyjskiem wyłączne używanie przez oficerów długich płaszczów z pelerynami i zaprowadzono obok nich „szynele“, krojem podobne do noszonych przez żołnierzy. Ale i takie *mimicry* jeszcze niedostatecznie chroni przed wprawnem okiem dobrego strzelca.

Prasa rosyjska, jak na komendę, nie przestaje walczyć z pesymizmem, ogarniającym społeczeństwo rosyjskie pod wpływem klęsk na dalekim Wschodzie.

„Nowoje Wremia“ pisze, iż nie „wartoby było zajmować się małodusznem zdenerwowaniem, gdyby na nieszczęście nie zarażało ono atmosfery społecznej“. W sprawie tej zabiera głos nawet „Journal de St. Pétersbourg“, organ dyplomacyi rosyjskiej (wydawany w języku francuskim), podnosząc, że pesymizm, że duch zwątpienia jest gorszym wrogiem, niż „wszelkie hordy japońskie, razem wzięte...“

Czy ten pesymizm, ogarniający nawet pogodzone dotąd z rządem knuta warstwy narodu, (gdyż do takich jedynie mogą z perswazyami się zwracać powyższe dzienniki) nie jest jak najbardziej zrozumiałym? Łudzono je bowiem, że Rosya nędzy, ciemnoty i ucisku jest zato pod skrzydłami dwugłowego orła — pod berłem cara-samodzierżcy najpotężniejszem mocarstwem, że na nią, groźną, lękliwie spoglądają inne państwa... To głaskało dumę filistrów. Gdy wybuchła wojna z Japonią, gotowi oni byli do drwin z głupich żółtych pigmejów, których jednem otrząśnięciem się Rosya spędzi, jak natrętne owady i podepcze. Im bardziej za przykładem idącym z góry ośmieszano arogancyę japońską. co się ważyła targnąć na olbrzyma, tem dotkliwiej ranić musiały potem klęski, zadawane przez oręż japoński.

Pozostały niezmiennie nędza, ciemnota i ucisk — rozprysła się wiara w potęgę polityczną — haszysz, którym się słabe głowy upajały... Na miejscu rozwianej ułudy — zjawił się pessymizm.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Kalisz**, 27 maja.

### Strejk głodowy w więzieniu.

Po wielkich aresztowaniach masowych w Łodzi z 25 na 26 lutego, przysłano do więzienia kaliskiego około stu więźniów politycznych. W ten sposób razem z towarzyszami z południa Rosyi i siedzącymi w Kaliszu już dawniej znalazło się nas razem 127. Cyfra to znaczna, a ponieważ poczuwaliśmy się do solidarności, wnet rozpoczęliśmy walkę o polepszenie bytu.

A kiepsko tu było!

Lada łajdak-posługacz, konwojowy, strażnik pozwalał sobie na wszystko. Zdarzało się nawet parokrotnie, że uderzono kilku towarzyszów. Zimno w kamerach było dotkliwe; wychodek, a raczej zlew zamiast wychodka, znajdował się w kamerach; woda do picia znajdowała się w misce, mającej połączenie z tym zlewem; spacer trwał zaledwie pół godziny; jedzenie obrzydliwe, składało się z resztek wiktu złodziei, bo co lepsze, to oni sobie brali. Wszystko to popchnęło nas do walki. Rozpoczęliśmy od stukania, krzyków, hałasów, śpiewów. Wzywano przeciwko nam kilkakrotnie żołnierzy. Zjawił się prokurator i wicegubernator. Przedkładaliśmy im, że warunki są niemożliwe, ale bez skutku. Wówczas po długotrwałych obradach postanowiliśmy przystąpić do środka ostatecznego — do walki głodowej.

Wystawiliśmy następujące żądania: ludzkie obchodzenie się, światło, tytoń, oddzielna kuchnia dla politycznych z własnymi dyżurnymi, dzbanki na wodę, wychodek zewnętrzny, dłuższy spacer i t. p. Zwykłe hałasy, spiewy i krzyki ustały, gdyż postanowiliśmy nie dawać powodów do rozesłania nas, jak to praktykowano podczas strejków głodowych w innych więzieniach. Wszystko zdawało się być żałobnym kirem osłonięte.

Przez dwa dni nie zwracano na nas żadnej uwagi. Na trzeci dzień, kiedy poczęły padać ofiary, zjawiała się od czasu do czasu władza więzienna. Straszna była noc ostatnia. Pomocnik felczera całą noc nie spał. Wciąż przenoszono zemdlałych towarzyszów do szpitala. Dwóch towarzyszów dostało konwulsyj.

Strejk trwał 4 dni. Gdyśmy rozpoczynali strejk, obliczaliśmy nasze siły na 70 osób, ponieważ dużo było pomiędzy nami nieuświadomionych, zagarniętych przez fijołów przypadkowo. Tymczasem strejkowało nas przeszło 100 — żaden nawet z pomiędzy mniej uświadomionych nie ustąpił.

Strejk skończył się naszem zwycięstwem: palimy światło, mamy prawo kupować tytoń, dostaliśmy bańki na wodę, wychodek mamy zewnętrzny, a co najważniejsza, to to, że otrzymaliśmy własną kuchnię z własną obsługą i własnym zarządem. Chleb czarny zastopiono białym, a herbata rozdawana jest dwa razy dziennie. Trochę ujęliśmy, trochę dodaliśmy i jakoś radzimy sobie. Własna kuchnia posiada ogromne znaczenie — i to nietylko dlatego, że mamy lepszą strawę, ale przysporzyła ona nam więcej wolności i umożliwiła stosunki.

Walki podjętej nie zakończyliśmy jednak wygraniem strejku i codziennie niemal wybuchały zatargi. Nie będę tu opisywał wszystkich, nadmienię tylko o główniejszych.

Towarzysze często wdrapują się na okna i śpiewają chórem, wskutek czego publiczność, zwabiona śpiewem, tłumnie zbiera się pod oknami więzienia i bije brawo, a w odpowiedzi na nasze deklamacye krzyczy „prawda!“. Naczelnik więzienia jest naturalnie oburzony na to. Pewnego razu, kiedy przyłapał na gorącym uczynku towarzysza śpiewającego, wsadził go do karceru. W jednej chwili rozeszła się wieść o tem. Zwrócono się do naczelnika z żądaniem uwolnienia towarzysza. Kiedy naczelnik nie dawał odpowiedzi, rozpoczęła się w całem więzieniu wrzawa piekielna. Drzwi dudniły pod naszemi pięściami, a jedne zupełnie wyleciały, aż szyby dzwoniły od stuku i naszych okrzyków: „precz z naczelnikiem!“, „precz z caratem i jego sługami“, „niech żyje socyalizm!“ Dokoła więzienia skupiło się mnóstwo ludzi. Wystraszona władza latała jak wściekła po balkonach. Nic to im nie pomogło, gdyż wrzawa piekielna nie ustawała. Musieli więc ustąpić, bo się bardzo boją skandalów, i po 15 minutach wypuszczono towarzysza z karceru. Uwolniony głośno nam podziękował, na co wszyscy odpowiedzieli: „Niech żyje solidarność!“ Naczelnik był wściekły...

Widząc, że trudno na nas znaleźć stracha, postanowił spróbować taktyki Plewego — rzucić jedną część więzienia na drugą. Zwołał do siebie kilkunastu aresztantów-kryminalistów i objaśnił ich, że z powodu skandalów, wyprawianych przez politycznych, zmuszony jest ścieśnić „swobodę“ więzienną. Wmawiał im, że powinni zapobiedz

---

ABEL HERMANT.

## Jankesi w Europie

40

Wszyscy odchodzą od telefonu i wracają do mieszkania. Drzwi od pokoju pani Shaw otwarte na oścież. Właśnie zabijają pakę ogromną z portretem, podobną do trumny.

Jerry: Zdaje mi się Diano, że z rozwodu nic. Musimy jechać do Londynu wszyscy razem, z twoim mężem, jego matką, wujem itd. itd., im więcej, tem lepiej.

Księżna: To i ja pojadę do Londynu.

ROZDZIAŁ XV.

Londyn. Zgiełk uliczny przycichł nieco. Godzina wieczorna. Właśnie przyszedł pociąg pospieszny. Z pociągu wysiada sama księżna de Beryl, zawoalowana. Ścisk przy wyjściu z dworca. Wśród podróżnych dwie oryginalne postaci. Ubrane są po europejsku, ale na pierwszy rzut oka widać, że są to Hindusi. Jeden, jakiś radża widocznie, drugi jego służący. Zamieniają z sobą czasem parę słów w niezrozumiałym języku. Nie wydają się zakłopotani Londynem. Fiakry z przedsionka dworca odjeżdżają. W jednym z nich księżna, w innym Hindusi. Jadą do tego samego hotelu „Cecil“, ale księżna ma zamówiony pokój, wchodzi prędzej, nie spostrzegłszy obcokrajowców. Hindusi zatrzymują się w biurze hotelu, potem windą dostają się z lokajem do wskazanego pokoju.

Lokaj: Oto jedyny pokój na pierwszem piętrze, jaki mamy do dyspozycyi.

Radża: Dobry jest. (Do służącego Hindusa): Ty będziesz spał w sali łaziennej.

Hindus (nisko się kłania).

Lokaj: Sala łazienna przytyka do innego apartamentu.

Radża: Daj nam ten apartament.

Lokaj: Niestety, został zamówiony telefonicznie.

Radża: Mniejsza z tem. Przynieś nam herbaty i ciastek i zapal w piecu.

Gdy lokaj powraca z herbatą, zaledwie może poznać obu dżentelmenów; zdjęli oni garnitury europejskie, a odziali się różnobarwnemi szatami narodowemi. Głowy ich otaczają szerokie, muślinowe zawoje. Radża siedzi w jedynym fotelu, służący na łóżku. Piją herbatę, palą mnóstwo papierosów.

Radża przeciąga się.

Hindus: Zmęczony jesteś panie!

Radża: Tak, pójdę spać.

Hindus wstaje, bierze rękę radży, kładzie ją sobie na piersiach... odchodzi. Radża zdejmuje szaty, wyciąga się na łóżku, nie zdejmując jednak turbana. Gasi światło elektryczne... Cisza.

Tymczasem księżna de Beryl zjadła kolacyę... dowiedziała się, że rodzina Shawów już przybyła. Postępuje ostrożnie, by nie zostać spostrzeżoną przez nikogo z nich. Toby mogło spłoszyć Marka. Księżna udaje się wreszcie do swego pokoju, rozbiera się i czeka, nie zasypiając.

Na tymsamym piętrze w salonie, Diana, Tiercé, pani Shaw i Klelia. Berti i Biddi wracają właśnie z miasta.

Pani Shaw: Nie spotkaliście papy?

Berti i Biddi: Nie.

Pani Shaw: Dziwi mię to i niepokoi, że nie wrócił na kolacyę.

Klelia: Pewnie zaprosiła go królewska rodzina.

Berti: Dobranoc mamo.

Pani Shaw: Idziesz spać Berti?

Biddi: Idę z tobą.

Pani Shaw: Podobają się wam wasze pokoje?

Berti: Bardzo. Nareszcie udało mi się wyłamać zamek drzwi dzielących nasze pokoje, i nareszcie mamy wspólny pokój, jak zwykle, dzieli nas tylko wanna.

Biddi (wesoło): To prawda pułkowniku!

Berti: Poczciwa mała Biddi!

Biddi i Berti wydają okrzyk bojowy używany w szkole dla obu płci systemu dra Pullet. Tiercé zatyka sobie uszy. Pani Shaw spostrzega to.

Pani Shaw: Czemu zatykasz Bobi uszy.

Tiercé: Bo mię to razi... myślę też, że mamy sąsiadów.

Pani Shaw: Ja o tem nie myślę... zresztą zdaje mi się zapłaciliśmy dosyć, by módz krzyczeć.

Tiercé: Tak, to prawda, racya zupełna.

Pani Shaw: A widzisz Bobi.

Dzieci mówią dobranoc i idą do siebie, wydając na korytarzu dzikie okrzyki, wchodzą do wspólnego pokoju i iluminują go, zapalając wszystkie lampy.

Biddi (w pokoju Bertiego): Bardzo zadowoloną jestem, możemy sobie wzajemnie składać wizyty.

Berti: Dobranoc Biddi...

Biddi (ze swego pokoju): Dobranoc.

Berti (wrzeszczy na całe gardło): Do-bra-noc!

Śmieją się. Berti ubrany w kolorową koszulę nocną idzie do Biddi.

Berti: Biddi, jak ci się podoba mój kostyum nocny?

Biddi (również rozebrana): Wyglądasz jak książę, myślę, że ożenisz się także z królewną.

Berti powraca do siebie, ale wraca zaraz niosąc małą poduszkę pod głowę, rzuca ją Biddi na głowę.

Berti: Masz w prezencie.

Biddi: Cóż ja z tem zrobię?

Berti: Anglicy są tacy zblazowani, że śpią z głową w powietrzu. Nie umieją spać na płask.

Biddi: Nie chcę tej poduszki Berti... weź sobie i moją.

Rzuca mu obie na głowę. Rzucają sobie poduszki jak piłki. Zabawa ta niewinna zmienia się niebawem w turniej. Oboje w koszulach porozpinanych walczą, wreszcie Biddi, jako silniejsza, ciska Bertiego do wanny z wodą. Szalone śmiechy.

Berti (wyłażąc z wody): Biddi, jaki pokój jest obok twego?

Biddi: Pokój Diany i Bobiego... a ty kogo masz za sąsiada?

Berti: Marka.

Biddi zachodzi Bertiemu z tyłu, podczas gdy zagląda przez dziurkę od klucza do pokoju Marka, otwiera drzwi na korytarz i jednem pchnięciem wyrzuca Bertiego na zewnątrz. Właśnie przechodzi Jerry. Berti pada w jego ramiona.

Jerry: Ha, ha, ha, cóż to robisz chłopcze? Dobry wieczór, jak się masz?

Biddi (krzyczy z pokoju): Dobranoc papo!

Jerry: Dobranoc.

Marek (który także powrócił): Dobranoc Biddi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

powtarzaniu się śpiewów, przyczem wskazywał im na to, że my mamy tytoń i światło, jakby jacyś panowie, przekonywując ich, że nie powinni na to pozwalać, że muszą skarżyć się wyższym władzom itd. Ażeby jeszcze bardziej podjudzić kryminalistów przeciwko politycznym, rozdał im pieniądze na wódkę. Hulali przeto do rana.

Po niejakim czasie, strażnik uderzył pewnego naszego towarzysza kluczem i zranił go dotkliwie. Na widok krwi kilku towarzyszów rozpoczęło stukanie i wkrótce powstała wielka wrzawa. Aresztanci kryminalni powylatywali na balkony i naczelnik kazał im nas uciszyć; nie chcąc doprowadzać do starcia, zaprzestaliśmy pukania. Strażnik został wydalony i naczelnik widocznie uznał, że popełnił głupstwo, próbując puścić na nas kryminalistów. W ten sposób sojusz czynowników ze złodziejami rozpadł się. Mało tego, kryminaliści, nauczeni naszym przykładem, w zeszłym tygodniu urządzili skandal.

W ostatnich czasach wciąż są na porządku dziennym utarczki o spacer. Władze wkońcu ustąpiły i patrzą przez palce, jeśli spacer trwa od rana do wieczora i wszyscy jesteśmy jednocześnie na podwórku. Pomału liczba nasza topnieje i teraz jest nas tylko 54. Skracamy sobie czas, jak możemy rozmowami, dyskusyami, grami, wykładami naukowymi w oczekiwaniu badań.

*Więzień.*

---

**Kijów**, 31 maja.

Tutejsza dyrekcya kolei otrzymała przed tygodniem zawiadomienie urzędowe, że budowa linii kolejowej Pińsk-Kowel-Włodzimierz Wołyński ze względu na wojnę rosyjsko-japońską nie rozpocznie się w tym roku. Tymczasem w ostatnich dniach otrzymała dyrekcya telegraficzne zawiadomienie, że ministerstwo wojny zbuduje tę kolej tak szybko, jak tylko można, przy pomocy batalionów kolejowych. Uważają to tutaj powszechnie za bezpośrednią odpowiedź rządu rosyjskiego na podwyższenie kredytów wojskowych przez delegacye austro-węgierskie.

---

# A tyś zląkł się — syn szlachecki!

II.

Przykre w niezwykłym stopniu objawy tego nastroju można zauważyć w działalności niektórych oddziałów Towarzystwa Szkoły ludowej. Złotemi zgłoskami zapisała się ta instytucya w dziejach kultury polskiej; to, co zrobiła dla wzmocnienia polskości na kresach zachodnich, zasługą pozostanie nieśmiertelną; czy także to, co zrobiła na wschodnich? Bezwątpienia, gdyby była pozostała przy sposobach działalności, jakimi się posługiwała na Zachodzie, żaden uczciwy członek drugiej narodowości nie śmiałby jej najmniejszego zarzutu robić. Książką wojowała, nie pięścią; swojskość podnosiła — nie bezcześciła uczuć cudzych; szkoły urządzała — nie areny polityczne. Wolno Rusinom zakładać bursy w Nowym Sączu, wolno im utrzymywać stowarzyszenia narodowe w rdzennie chyba polskim Krakowie — wolno też nam z funduszów składkowych urządzać szkoły i czytelnie dla tych mniejszości mazurskich na Rusi, gdzie większość z funduszów także tych mniejszości utrzymuje szkołę wyłącznie ruską. Tylko dziki szowinizm nacyonalisty ruskiego przeciw temu może protestować. Ale jak wąską jest granica, która oświatę dzieli od polityki, miłość swojskości od nienawiści ku drugim, sprawę narodową od koteryjnej — i jak często niektóre koła Szkoły ludowej granicę tę przekraczają! Kierownicy niektórych — to w jednej osobie krzewiciele ideałów oświaty i płatni lub honorowi agitatorzy osławionego, czysto koteryjnego, centralnego komitetu wyborczego. Są między nimi hyeny wyborcze, które żadną szacherką nie gardzą i największą goryczą przejmują lud ruski. Dalej znane są wypadki, w których wyzyskiwano wspólną narodowość dziedzica i chłopa polskiego, aby od ostatniego domagać się zaniechania strejku rolnego, zaprzestania walki o prawa ekonomiczne — duszenia strejku towarzyszów ruskich.

O tonie i duchu, jaki panuje w niektórych kołach, da przykład ustęp z okólnika, rozesłanego niedawno przez koło tarnopolskie do kilkudziesięciu swoich czytelń wiejskich. „W najdawniejszych czasach — cytuje z tego okólnika „Diło“ w nrze z dnia 17 maja b. r. — Galicya wschodnia, którą zamieszkujemy, była krajem zupełnie polskim. Nie zapierają (!!) tego i sami Rusini(!?) i najdawniejszy ich pisarz, kronikarz Nestor, wyraźnie o tem mówi. Z biegiem czasu stosunki się jednak zmieniły. Ale i dziś jeszcze w Galicyi wschodniej na podstawie ostatniego spisu żyje milion sześćset ośmnaście tysięcy ludności polskiej. Część tej ludności mieszkała tutaj jeszcze przed zdobyciem tego kraju na Polsce przez księcia ruskiego Włodzimierza, w czasie, kiedy u nas panował król Mieczysław I, inna zaś część Polaków przybyła za króla polskiego Kazimierza Wielkiego, zwanego inaczej królem chłopów. Ten, widząc podówczas Galicyę wschodnią całkiem niemal bez mieszkańców, gdyż ogromne ich mnóstwo wyrżnęli Tatarzy, sprowadził z pod Warszawy, Krakowa i Poznania chłopów polskich, osadzając ich na pustych a żyznych ziemiach. Od tych to chłopów polskich, osadzonych przez Kazimierza Wielkiego i jego następców, pochodzą prawie wszyscy mieszkańcy Galicyi wschodniej. Bardzo znaczna część wyginęła od miecza tatarskiego i z ręki różnych zbójów i rzezimieszków, zwanych kozakami, zaporożcami albo siczownikami, znaczna część przyjęła obrządek ruski i dziś nazywa się Rusinami, bardzo jednak wielu, zwyż półtora miliona, stoi twardo przy swoim obrządku polskim i, da Bóg, nigdy go się nie wyrzeknie. W celu opieki nad tą oto ludnością polską zawiązało się przed 10 laty Towarzystwo Szkoły ludowej, które przez szerzenie oświaty wśród ludu wiejskiego i miejskiego w duchu religijnym, uczciwym i narodowym spodziewa się ludność polską podnieść. Każda czytelnia ma być zakładem, który się stara o osiągnięcie tego celu“.

Jesteśmy pewni, że zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej okólnika tego nie znał i że przeważająca część członków Towarzystwa protestowałaby gorąco przeciw szerzeniu „oświaty“ w podobnym „duchu religijnym, uczciwym i narodowym“ — — ale czy podobne wystąpienia nie są strugami całemi, zdolnemi przepełnić puhar goryczy i roznamiętnienia? Potem jeden i drugi autor podobnych bohaterstw ma sumienie niespokojne, drży za lada echem śpiewki huculskiej, wobec najprostszych odruchów samoobrony ze strony przeciwnej trzęsie się z trwogi, w lament wpada i o policyę woła — on, syn szlachecki!!

* * *

Gdzieśmy już słyszeli to dzwonienie zębami na alarm, te okrzyki trwogi historycznej? Lat temu niecałe dwadzieścia, w roku 1886 dochodziły z Galicyi zachodniej. Około Wielkiejnocy rozeszły się pogłoski o przygotowującem się powtórzeniu roku 1846. W popłochu zaczęły rodziny szlacheckie uciekać do miast, inne błagały o opiekę bagnetów. Minęło lat kilkanaście — czy podobne obawy na wsi jeszcze dzisiaj grożą? A czy miasta nasze przenika jeszcze ów dreszcz trwogi szalonej, którego doznawały w roku 1890 przed pierwszym obchodem pierwszego maja? Postąpiła świadomość polityczna ludu, weszła na tory nowoczesnej organizacyi, znalazła dla siebie wyraz prawny. Nowoczesna kartka wyborcza zastępuje dawniejszy argument pałką — w Galicyi wschodniej wybory są jednak fałszowane; na korzyść Walewskich. Nowoczesna wolność słowa jest dobroczynnym wentylem dla tłumionych namiętności, gotowych wyładowywać się w zbyt odruchowej formie; stowarzyszenia — to ruchy dające się kontrolować, zastępujące wrzenie podziemne, pod wodzą jednostek odpowiedzialnych: we wschodniej Galicyi stowarzyszenia rozwiązuje się, wolność słowa tłumi. Nowoczesne życie polityczno-społeczne zbiega się w parlamentaryźmie, który przy wszystkich swych niedomogach, jest jeszcze o całe niebo wyższy od absolutyzmu lub rządów biurokracyi i przedstawia formę walki uduchowionej w porównaniu z wojnami domowemi, które bez niego by nastały — u nas jednak parlament nie jest reprezentacyą ludu. Na najwyższym szczeblu nowoczesnego życia widzimy zasadę swobody i samorządu, doprowadzoną do zupełnej wolności jednostki oraz do autonomii szczepu każdego, li tylko dla pewnych wspólnych celów złączonego z innymi pod wspólną chorągwią państwową: Stany Zjednoczone, Anglia, Szwajcarya. U nas zasada „wolni z wolnymi, równi z równymi“ panuje w kłamstwie konwencyonalnem Unią Lubelską zwanem, o autonomii narodowej dyskusyi nawet niema...

Klątwa na nas ciąży najcięższa, właściwa tylko narodom zestarzałym, wyczerpanym: jałowość, niemoc twórcza. Ani jednej nie zdołaliśmy, na terenie przez los nam danym, stworzyć formy bytu samodzielnej, do naszych warunków przystosowanej, żywej, zdolnej do przemian i rozwoju. Fizycznie żyjemy w formach, narzuconych przez ducha austryackiego, a duchowo przerzucamy się do pruskich. W historyi ostoi się tylko ten naród, który z głębi swoich pierwiastków wydobędzie typ własny: typ jednostki i typ bytowania gromadnego. Dzieje — to walka tych typów. W przeszłości polskiej typem egzystencyi, który stworzył i utrzymał państwo, była federacya; co do typu jednostkowego — to po wygaśnięciu złotego wieku szlachty nie stworzono wyższego i żywotniejszego nad ten, który jaśnieje w utworach wielkich poetów narodowych. Są więc zadatki wielkości — panująca jednak generacya, w niemałej mierze dzięki zatruciu przez szkołę i naukę poglądową niemiecką i rosyjską, zaniedbała je, nie umiała przetłómaczyć na język życia. Nad przepaścią buduje więc kruche swe konstrukcye polityczne i boi się w nie spojrzeć, nie stawia sobie nawet pytania: co jutro. Rodzic-szlachcic przez 500 lat gospodarki na Rusi nie zdołał stworzyć nic pozytywnego, syn-mieszczanin idzie w jego ślady. Smutny typ działaczy. Czuje więc całą swą bezsiłę, całą niepewność i grozę podobnej sytuacyi i słysząc głuchy poszum wzbierających, bezskutecznie dotąd tłumionych potęg dziejowych, — drżeć tylko umie... o bagnety austryackie wołać... on — syn szlachecki!!

---

# List ze Śląska.

**Cieszyn**, 2 czerwca 1904.

**Nieprawdziwe zaprzeczenia. — Przygotowania wojenne klerykałów. — Żydzi na Śląsku a germanizacya.**

Despotyzm i tyrania wyradzają z natury rzeczy samowolę, po jednej — a korupcyę i pochlebstwo, po drugiej stronie. Klasycznym przykładem tego są właśnie stosunki, panujące w zakładach, urządzonych lub utrzymywanych przez „Macierz szkolną“, jak wogóle przykre nader stosunki, panujące w społeczności polskiej na Śląsku, na każdym kroku. Do jakiego stopnia w takich warunkach charaktery ludzkie psują się i karlą, jak wobec wszechpotężnej maffi klerykalnej, której głową widomą jest ks. Józef Londzin, wszystko drży i płaszczy się, tego nowy mamy znowu dowód. Dr Kazimierz Wróblewski, o którym pisałem (w 144 nrze „Naprzodu“), jako o ofierze intryg ks. Londzina i denuncyacyi klerykalnych, umieścił w tutejszych tygodnikach polskich „Gwiazdce cieszyńskiej“ i „Przeglądzie politycznym“ list, w którym oświadcza: „Korespondent „Naprzodu“ mylnie przedstawił sprawę mianowania mnie nauczycielem państwowego gimnazyum polskiego w Cieszynie. Korespondent przypisał winę spóźnionej nominacyi mojej prof. ks. J. Londzinowi, prezesowi „Macierzy szkolnej“, który rzekomo miał nie wysłać podania mego do ministeryum. Stwierdzam, że wiadomość ta nie jest zgodna z rzeczywistością.“ O ile dalsza treść listu dra Wróblewskiego, w której on oświadcza, że „zupełnie solidaryzuje się z pracą pedagogiczną“ swoich kolegów (napiętnowanych w „Naprzodzie“ jako szpiegów młodzieży i wstrętnych klerykałów) da się wytłómaczyć po części chęcią ratowania powagi grona nauczycielskiego, o tyle muszę poprzednie „zaprzeczenia“ i „stwierdzania“ p. dra W. nazwać z mojej strony znowu „bardzo niewłaściwym manewrem dziennikarskim“. Stwierdzam natomiast ponownie, na podstawie źródeł zupełnie pewnych, że sprawa ze spóźnionem zamianowaniem dra W. miała się tak, jak to w poprzedniej mej korespondencyi Wam doniosłem. Dodam tylko, że już po ukazaniu się owej korespondencyi, dowiedziałem się szczegółów dalszych, będących niezbitym dowodem, iż moje pierwsze informacye polegały na prawdzie, a zatem, że twierdzenia listu p. dra W. **są nieprawdziwe**. Jedno jest tylko w tej sprawie dziwne: jak mógł „Przegląd polityczny“, organ ks. pastora Fr. Michejdy, dać się użyć za narzędzie do pokrywania intryg klerykałów katolickich? Dziwnemi zaiste tory chadza taktyka i polityka stronnictw mieszczańskich. Prostemi one nie są...

Za dwa dni jest walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“. Trudno dziś przewidzieć, jaki będzie jego wynik, zwłaszcza wobec niejednolitości opozycyi antyklerykalnej i chwiejności zasad. Pamiętajmy, że mamy do czynienia przeważnie z odmianą, sławnej już w Polsce ze swych logicznych koziołków, narodowej-demokracyi, której taktyka, pozbawiona wszelkiej konsekwencyi, zgotowała już nieraz prawdziwemu opozycyoniście rozczarowanie. Qui vivra, verra! O tem, co zamierzają uczynić klerykali, nikt pojęcia nie ma. Zamknęli się szczelnie sami w sobie, po „japońsku“ i nie wypuszczają ze siebie ani pary. Ks. Londzin oświadczył tylko z całą stanowczością, że „z nas żaden więcej żadnej funkcyi nie przyjmie“. Wierzyć się tym zapewnieniom nie chce.

Przeciwnie, należy się spodziewać, że zechcą oni tembardziej teraz pokazać, iż tylko oni, a nikt inny ma prawo reprezentować ludność polską na Śląsku. Zabiegów w tym celu nie będą szczędzili, ani w środkach prowadzących doń, przebierali też nie będą. Dowodem tego ich cicha ale skuteczna agitacya, jaką urządzili przed poprzedniem zgromadzeniem. Wówczas n. p. wiele osób, oczywiście pewnych, które wcale członkami „Macierzy“ nie były, otrzymały listy, takiej, mniej więcej treści: „Lutrzy chcą opanować naszą „Macierz“, chcą zniszczyć gimnazyę i seminaryę! Musimy ratować katolickie stanowisko. Przyjeżdżajcie, bo jesteście członkami.“ O ile istnienia takich listów nie mogłem naocznie stwierdzić, o tyle świadkowie potwierdzili mi, że księża płacili chłopom kolej, zapłacili za nich wkładkę roczną do „Macierzy“ i dawali im napitek, za to, aby poparli ich na walnem zgromadzeniu. W „Macierzy“ istnieje podobno nawet osobny fundusz, przeznaczony na takie cele... Tak było dziewięć miesięcy temu. Bodaj czy tak samo nie będzie i teraz.

Przy sposobności warto zwrócić uwagę jeszcze na jedną ujemną stronę rozwielmożnienia się klerykałów na Śląsku.

Wiadomo już, że założycielem jej był ewangelik Paweł Stalmach. Pierwotnie członkami „Macierzy“ byli nietylko katolicy i ewangelicy ale także i żydzi. Nawet w wydziale, a nawet i w prezydum jej zasiadali z razu żydzi!! Między innymi członkiem wydziału był swego czasu żyd Opolski ze Skoczowa znany i do dziś dnia szanowany patryota polski, a adwokat cieszyński dr. Kleinberg był nawet skarbnikiem!! Rychło jednak wykurzyli księża katoliccy żydów Polaków nietylko z „Macierzy“, ale i z „Czytelni ludowej“ i i ze wszystkich innych instytucyi narodowych polskich. Żydzi a z nimi i inni postępowcy i znaczna część ewangelików, słowem całe mieszczaństwo śląskie pozbawione dachu nad głową, przyłączyło się, szukając w niem opory przeciwko klerykalizmowi do stonnictwa „liberalnego“, pod którego wpływem powoli zupełnie się zgermanizowało. Teraz lament: Żydzi germanizują Śląsk, — Cieszyn, Skoczów, Jabłonków, Bogumin, wszystkie miasta zgermanizowane! A kto winien temu? Kto mieszczaństwo i inteligencyę żydowską i nieżydowską gwałtem wepchnął w objęcia liberałów, którzy z czasem przedzierżgnęli się na niemieckich nacyonałów? Czyż nie jest to właśnie ta sama barbarzyńska nietolerancya klerykalna, która teraz grozi zniszczeniem „Macierzy szkolnej“? *T. R.*

---

# Z literatury i sztuki.

**„Krytyki“ zeszyt VI** wyszedł i zawiera następujące artykuły: „A tyś zląkł się — syn szlachecki!“; H. S. Kamieniecki „Sny“ (Wiersz); Jan Sten, St. Wyspiańskiego „Akropolis“; dr Z. Daszyńska-Golińska „W kwestyi rolnej“; dr Tobiasz Aschkenase „W kwestyi żydowskiej“; F. Kreczowski, Reymonta „Chłopi“; dr Kazimierz Krauz „Wolny polski uniwersytet wakacyjny“; Sława Pruszyńska „Białe dusze“. — „Śnieg wiosenny“. — „Chwile“ (Poezye); W. Mitarski „Estetyka książki“. W przeglądzie miesięcznym znajdujemy: Przegląd prasy; St. Lacka, Notatki; S., W sprawie młodzieży szkolnej; W. Strusińskiego, Przegląd ruchu filozoficznego; A. S., Teatr zagraniczny. Wreszcie następują sprawozdania naukowe i literackie.

---

# KRONIKA.

**Rozpędzona procesya.** Z Kopyczyniec otrzymujemy następujący telegram:

W Kopyczyńcach komisarz starostwa Stroka wstrzymał na drodze kilkutysięczną procesyę cerkiewną z 15 księżmi, która udawała się na miejsce poświęcenia kamienia węgielnego ruskiego narodnego domu, i wezwał do rozejścia się. Wywołało to takie rozgoryczenie i wzburzenie umysłów, że tylko dzięki taktowi duchowieństwa nie przyszło do ekscesów. W miejscu wielkie oburzenie nawet między żydami.

**Żywcem ugotowany.** Z Jasła piszą nam: W Niegłowicach pod Jasłem jest rafinerya nafty firmy Gartenberg i Schreier. Jest to fabryka kalek. Oto dzięki gospodarce dyrektora dra Singera, żyda węgierskiego, niema w tej fabryce żadnego ukwalifikowanego maszynisty, a kocioł i maszynę powierzono 18 letniemu, nieukwalifikowanemu chłopakowi Blochowi, sprowadzonemu z Węgier. Gdy na to zwracał poprzedni inżynier p. dr Czopp uwagę, otrzymał krótką odpowiedź: jest to rzecz dyrekcyi, a nie p. Czoppa mieszać się w podobne sprawy. I jak to zawsze bywa — taniość produkcyi odbija się w pierwszej linii na robotniku, bo oto przed miesiącem eksplodował kocioł, z którego płynąca ropa poparzyła Blocha. Przewieziony do szpitała przedwczoraj umarł. Na kogo wina spada, to jasne; ale cóż, kiedy „ślepa“ sprawiedliwość wytacza śledztwo dr Czoppowi.

Ten wypadek nie powstrzymał ludzi goniących za zyskami, kosztem zdrowia i życia robotników (sprowadzanych z Węgier przez Singera). Ale nietylko robotników ściąga się z Węgier, (chociaż w Galicyi ich przecież dość, wszak z Galicyi rekrutują się instruktorzy, wysyłani na Kaukaz), bo stamtąd i maszyny sprowadza się, nawet pono za wyższą cenę.

Tego samego dnia, w którym umarł Bloch, zaszedł drugi i gorszy wypapek, będący wynikiem tej rabunkowej gospodarki. Oto podmurowywano kocioł i mimo to nie zgaszono ogniska. Kocioł był tak stary i zniszczony, iż nagle dno odpadło, ropa polała się w ogień i buchnęła płomieniem. Paląca się ropa trzech robotników poparzyła. Jeden z nich murarz Brzostek, (30 lat) ojciec 2-ga dzieci, znany powszechnie w Jaśle, literalnie żywcem się ugotował (oczy wypalone itd.); po dwóch dniach wśród okropnych męczarni umarł. Na domiar złego nie posiada fabryka żadnej podręcznej apteki, tak, iż po bandaże i watę musiał jeden z urzędników buchalteryjnych jechać do Jasła (4 km!).

Fakty te same za siebie dostatecznie przemawiają. Oczywiście, po części winni są tym stosunkom sami robotnicy, bo dotąd nie są zorganizowani. Zorganizowani, dawnoby nauczyli p. Singera, że życiem robotników nie wolno igrać. Może te fakty z ostatnich dni otworzą oczy robotników na potrzebę silnej i licznej organizacyi i pobudzą do energicznej pracy koło tworzącego się stowarzyszenia robotniczego.

**Doręczanie listów w Tarnowie.** Mieszkańcy dzielnicy Pogwizdowa od kilku lat już uskarżają się na sposób doręczania im listów. Listonosz zamiast doręczać przesyłki osobiście, oddaje je

spotkanym osobom prywatnym, które albo zatrzymują je, albo doręczają dopiero po kilku dniach. Wszystkie zaś listy dla mieszkających po za barakami kawaleryi na Pogwizdowie, zostawia w pewnym sklepiku, gdzie część dzielnicy zakupuje wiktuały i przy tej sposobności ma odbierać przesyłki, wobec tego oczywiście nader często zdarza się, że adresaci otrzymują je dopiero po paru dniach. Nadużycie tego rodzaju możliwem było dotychczas tylko wobec tego, że Pogwizdów zamieszkany jest przez najuboższą ludność robotniczą Tarnowa. Zarząd poczt i telegrafów pouczyć winien dotyczącego listonosza o obowiązku bezzwłocznego, osobistego doręczania przesyłek adresatom.

**Chojnicki „mord rytualny".** Sprawa powyższa przybrała obecnie zupełnie niespodziany obrót. Człowiek, na podstawie zeznań którego antysemici twierdzili, że zachodzi tutaj mord rytualny, został aresztowany jako podejrzany o spełnienie tego zabójstwa. Jestto główny świadek w tej sprawie Massloff, który zaprzysiągł, iż w dniu mordu wieczorem widział w piwnicy Levy'ego podejrzane operacye. Udowodniono później, jak wiadomo, że to było fizycznie niemożliwem i Massloff skazanym został za krzywoprzysięstwo. Śledztwo prowadzono dalej, rewizya przeprowadzona w dawnem mieszkaniu fałszywego świadka, przeciw któremu zwracać się poczęły obciążające poszlaki, wydała nadzwyczajne rezultaty. W kominie znaleziono na pół spalone resztki ubrania, stwierdzono, iż było to ubranie zamordowanego ucznia gimnazyalnego Wintera. Prócz tego udowodniono, że egzemplarz gazety, w który obwiniętą była głowa zamordowanego, wziął Massloff w dniu mordu z pewnej gospody. Na podstawie tych i paru innych poszlak policya uwięziła Massloffa.

**Dlaczego żołnierz rosyjski powinien umierać?** Pod takim tytułem rosyjska partya socyalno-demokratyczna wydała proklamacyę, mieszczącą następujące odpowiedzi.

Żołnierz rosyjski umierać powinien dlatego:

1) by car, otrzymujący rocznie miliony, posiadający najlepsze grunta na Krymie, Kaukazie, Syberyi, Uralu i w Turkiestanie, mógł zrabować jeszcze nowe obszary w Mandżuryi i Korei;

2) by rząd carski, rujnujący podatkami 180 milionów ludzi, zdobył jeszcze 20 milionów „wiernych poddanych";

3) by popi prawosławni, okradający miliony owieczek, mieli okazyę do żądania nowych subwencyj na nawracanie świeżych zastępów niewiernych;

4) by biurokracya mogła znaleźć tysiące posad w policyi, sądownictwie, administracyi, na komorze i w innych t. p. urzędach;

5) by przedsiębiorcy, fabrykanci i bankierzy mogli za pieniądze państwa, t. j. ludu, robić dobre interesy wśród nowych posiadłości;

6) by utracyuszom obszarnikom można było nadawać nowe majątki, gdzieby znów chłopa wyzuwali z ziemi i chleba;

7) by na wypadek, gdyby nawet żołnierze Tatarzy odmówili strzelania do ludu, car-batiuszka miał jeszcze w rezerwie nowego, nieświadomego raba: Mandżura i Koreańczyka;

8) by rząd pozyskał nowe miejsca dla zsyłania buntujących się przeciw gospodarce carsko-kapitalistycznej;

9) by przez samą wojnę zbogacić rozmaitych aferzystów, dostawców, liwerantów;

10) by intendantura wojskowa miała okazyę do tem śmielszego okradania żołnierza na wszystkiem, co mu się należy.

Cały ten szerg celów i względów jest przedstawiany ciemnemu żołnierzowi, jako obowiązek bronienia ojczyzny, wiary i cara, tudzież honoru narodowego.

---

**Służąca zabójczynią.** Anny Batkówny dotąd jeszcze policya wyśledzić nie zdołała.

A tymczasem dzienniki burżuazyjne używają sobie na służących w ogólności, a na Batkównie w szczególności, wymyślając na sługi, jako na wyrzutki społeczeństwa, a stając gorliwie w obronie „pań".

Okoliczności, wśród których nastąpiło zabójstwo, kazałyby raczej zastanowić się nad dolą służących, które od niejednej „pani" muszą się dość wycierpieć, a na policyi nie mogą nigdy znaleźć sprawiedliwości, bo policya zawsze stoi po stronie „pań".

Gdyby nie to, gdyby n. p. Batkówna miała była pewność, że na policyi otrzyma sprawiedliwość, możeby nie była wpadła w taką rozpacz i rozdrażnienie i nie popełniła zabójstwa. Winy szukać należy nie pod Sukiennicami, lecz przy ul. Mikołajskiej.

**Ze stacyi ratunkowej.** W piątek około godz. 3 po południu w ulicy Starowiślnej spłoszyły się konie, zaprzężone do wozu wiejskiego. Przechodzący ulicą wyrobnik Jan Śmietana, starał się je powstrzymać, lecz konie go przewróciły i potratowały. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do kliniki chirurgicznej, opatrzywszy tymczasowo kilka głębokich ran na głowie i czole, które Śmietana odniósł skutkiem tego nieszczęśliwego wypadku.

O godzinie $5^1/_2$ przywieziono na stacyę ratunkową cieślę Piotra Grudnia, który pracując około studni, pośliznął się i wpadł do niej, odnosząc liczne kontuzye na głowie, plecach i rękach. Chorego opatrzono.

Około godziny 6 po południu wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe na ulicę Blich, gdzie znaleziono młodą kobietę nieznanego nazwiska, nie dającą znaków życia. Mimo zastosowania wskazanych środków ratunku, kobiety nie przywrócono do życia. Powodem śmierci był udar sercowy.

**W procesie o kradzieże kolejowe** nadeszło w tych dniach z Wiednia częściowe rozstrzygnięcie najwyższego trybunału co do zażaleń nieważności, wniesionych przez oskarżonych. Sąd kasacyjny odrzucił na posiedzeniu niejawnem zażalenie nieważności Juliana Szymańskiego zasądzonego, na 4 lata ciężkiego więzienia i Józefa Średniawskiego, skazanego na 5 lat ciężkiego więzienia. Co do oskarżonych St. Skrzyszowskiego i Józefa Pilawskiego, wyznaczono termin do rozprawy kasacyjnej na 11 lipca b. r.

Zarazem zastrzegł sąd kasacyjny do tejże rozprawy załatwienie odwołań co do kary odnośnie do Średniawskiego i Pilawskiego, jakoteż odwołania prokuratoryi państwa co do Moczulskiego, któremu, jak wiadomo, wymierzono karę tylko 5-miesięcznego więzienia, z powodu wątpliwości co do jego stanu umysłowego. W ten sposób stał się wyrok sądu przysięgłych już prawomocnym co do winy oskarżonych Moczulskiego i Średniawskiego, odnośnie do Szymańskiego także co do kary. Szymański i Średniawski będą w tych dniach przewiezieni do Wiśnicza.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Kółko slawistów U. U. J.** odbędzie w niedzielę 5 b. m. o godz. 11 przed południem w sali XXXIX. Col. novi XXI. zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt akad. Herbaczewskiego p. t.: „Mereżkowski o Dostojewskim i Tołstoju". 2) Dyskusya. Dla niecżłonków wstęp 20 h.

— **Lokal Towarzystwa „Wspólna nauka" we Lwowie** od dnia 1 czerwca mieści się przy ulicy Kopernika 21 w parterze (róg Ossolińskich).

## Wojna rosyjsko-japońska.

*(Telegramy).*

### Bitwa pod Liszaton.

**Londyn,** 3 czerwca. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą dzisiejszą: Oddział japońskiej konnicy starł się w poniedziałek koło Liszaton, 9 mil na północ od Pulantien, z oddziałem rosyjskim składającym się z konnicy, piechoty i artyleryi. Przyszło do bitwy, która trwała dwie godziny. Japończycy stracili 26 ludzi zabitych, wśród tych 1 oficera, oraz 37 rannych, pomiędzy tymi 4 oficerów. Straty po stronie rosyjskiej nie są dotąd znane. Ruch rosyjskich wojsk na południe wskazywałby na próbę pośpieszenia z odsieczą Portu Artura.

### Zaprzeczenie pogłosek.

**Londyn,** 3 czerwca. Pogłoski o klęsce Kuropatkina itd. okazały się nieprawdziwemi.

### Lądowanie Japończyków.

**Londyn,** 3 czerwca. Biuro Reutera donosi: Japończycy wylądowali wojska koło Tingtuice, 20 mil na południowy zachód od Takuszanu. Słychać, że 70 okrętów transportowych, eskortowanych przez okręty wojenne, wysadziło wojsko na ląd. Donoszą dalej, że posiłki dla armii, atakującej Port Artura, wylądowały na północ od Talienwanu.

### Aleksiejew zostaje.

**Petersburg,** 3 czerwca. Dziennik „Nowy kraj" zaprzecza pogłoskom, jakoby namiestnik Aleksiejew miał ustąpić. Jest to wykluczonem, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, gdyż trudno byłoby zastąpić tak doświadczonego wodza.

### Protest Chin.

**Londyn,** 3 czerwca. „Standard" donosi z Tientsinu: Wielka rada w Pekinie wystosowała do rosyjskiego ambasadora w Pekinie notę, wskazującą na to, że niszczenie przez Rosyan budynków w opuszczanych przez się częściach terytoryum neutralnego, narusza w wysokim stopniu neutralność. Wielka rada wystosowała telegram do generała Ma z instrukcyą, aby zawiadomił o tem oficerów rosyjskich.

### Z bitwy pod Kinczau.

**Petersburg,** 4 czerwca. Generał porucznik Giliński telegrafuje do ministra wojny z onegdaj: Generał Stössl przesłał dnia 28 maja następujące sprawozdanie: Dnia 26 wieczorem kazałem po zaciętej walce, która trwała dwa dni, opróżnić pozycye koło Kinczau, ponieważ przeciw nam walczyły co najmniej 3 dywizye ze 120 działami. Ogień nieprzyjacielski, zwłaszcza 4 kanonierek i 6 łodzi torpedowych zniszczył zupełnie nasze baterye koło Kinczau. Piąty pułk, stojący w Kinczau, stawiał nieprzyjacielowi zacięty opór, tak samo nasze baterye i kanonierka „Bóbr"; zadały one Japończykom dotkliwe ciosy.

Nasze straty wynoszą w poległych i rannych 30 oficerów i około 800 żołnierzy. Wszystkie pozostałe działa zdemontowaliśmy. Walka rozpoczęta dnia 26 o godzinie 5 rano, trwała do 7 wieczór, poczem zarządziłem powolne cofanie się z pozycyj. Duch naszej armii jest wyborny.

**Tokio,** 4 czerwca. (Biuro Reutera). Ogólne straty Japończyków w walce pod Nanszan wynosiły zabitych 31 oficerów i 713 żołnierzy, rannych 100 oficerów i 3460 żołnierzy.

### Odsiecz?

**Paryż,** 4 czerwca. Z Petersburga telegrafują, że na radzie wojennej, odbytej pod przewodnictwem cara, uchwalono, iż Kuropatkin bez osłabienia pozycyi w Liao-jang może 12.000 ludzi wysłać na odsiecz do Portu Artura, tak, jak tego sobie życzył Aleksiejew. Wiadomość, że pod komendą bar. Stackelberga 4 syberyjskie pułki i sotnia kozaków udały się ku Portowi Artura, jest więc prawdziwą.

**Londyn,** 4 czerwca. Według doniesienia „Daily Telegraph" z Liao-jang, armia generała Oku przy marszu na Port Artura napotkała silną armię rosyjską; rozpoczęła się walka. Bliższych szczegółów brak.

**Czi-fu,** 4 czerwca. (B. Reutera). Parowiec, który przybył tu z Niuczwangu, donosi, że ubiegłej nocy słyszano strzały w pobliżu Portu Artura, ale widziano tylko 2 japońskie krążowniki.

**Niuczwang,** 4 czerwca. (Biuro Reutera). Wszelkie starania skomunikowania się z południowym końcem półwyspu Liaotung spełzły na niczem, gdyż Japończycy zawładnęli wszystkiemi drogami i nie przepuszczają żadnych wiadomości prócz swych urzędowych.

W młynach w Charbinie dniem i nocą mielą mąkę, dowożoną z Mandżuryi.

**Londyn,** 4 czerwca. „Times" oblicza, że załoga w Porcie Artura przy wydawaniu tylko pół porcyj ma dosyć żywności na pięć miesięcy.

**Londyn,** 4 czerwca. „Daily Telegraph" wywodzi, że mylnem jest przypuszczenie, jakoby Port Artura mógł się tak rychło dostać w ręce Japończyków. Obecnie okazuje się, że koło Kinczau walczyło 20.000 Rosyan. Całą armię w Porcie Artura można liczyć na 30.000. Port Artura ma doskonałe forty.

Gdyby jednakże udało się Japończykom zdobyć Port Artura byłoby to — zdaniem „Daily Telegraph" — bardzo dotkliwym ciosem dla Rosyi, który nie dałby się naprawić nawet innemi ewentualnemi późniejszemi zwycięstwami.

### W Korei.

**Seul,** 4 czerwca. (B. Reutera). Według doniesienia konsula z Gensan, Rosyanie posunęli się do Koczensan, 22 mil na północ od Gensan.

Rosyjski komisaryat prowiantowy przybywa obecnie do Pukczen.

---

**Czifu,** 4 czerwca. Do Czifu przybył austro-węgierski okręt wojenny „Elżbieta".

### Obicie hr. Lamsdorfa.

**Berlin,** 3 czerwca. Z Petersburga donoszą, że pogłoski o zamachu na rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa były przesadne, ale mają tło prawdziwe. Mianowicie b. oficer huzarów hr. Orłow-Dawidow napadł na ulicy hr. Lamsdorfa i obił go kijem, wołając, że chce go ukarać za jego politykę, która kompromituje Rosyę.

Krąży pogłoska, że hr. Lamsdorf ma otrzymać dymisyę, a miejsce jego ma zająć obecny minister sprawiedliwości hr. Murawiew.

**Berlin,** 4 czerwca. Wedle innych wersyj tym, który obił na ulicy hr. Lamsdorfa był ks. Aleksy Dołgoruki.



## TELEGRAMY.

### Koniec lokautu w Wiedniu.

**Wiedeń,** 4 czerwca. (Biuro kor.). W sprawie lokautu robotników budowlanych odbyło się wczoraj po południu zgromadzenie przy udziale 10.000 robotników. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę, na podstawie której w poniedziałek ma nastąpić podjęcie roboty na następujących warunkach: 1) Natychmiastowe podwyższenie płacy minimalnej z 3 K 60 h na 3 K 80 h; 2) podwyższenie płacy minimalnej z d. 1 sierpnia na 4 K; 4) wybór komisyi taryfowej, złożonej w połowie z majstrów i w połowie z robotników.

### Echa strejku kolejarzy na Węgrzech.

**Budapeszt,** 4 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw 13 członkom strejkowego komitetu kolejowego. Rozprawa potrwa dni kilka. Przesłuchiwani wczoraj oskarżeni oświadczyli, że są niewinnymi, gdyż nie uważali się za urzędników państwowych i dlatego uważają całą akcyę przeciw sobie, jako nielegalną.

**Budapeszt,** 4 czerwca. Na popołudniowej rozprawie przeciw komitetowi strejku kolejowego, przesłuchano resztę oskarżonych. Zaprzeczają oni, jakoby podburzali do strejku i odmawiają wszelkich odpowiedzi co do obrad i zarządzeń komitetu. Dziś rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

### Strejk powszechny w Aradzie.

**Arad,** 4 czerwca. Strejk murarzy przybiera coraz większe rozmiary. Także robotnicy innych gałęzi mają zamiar przyłączyć się do strejku.

**Arad,** 4 czerwca. Robotnicy wszystkich gałęzi przyłączyli się do strejku murarzy. Drukarnie i inne większe zakłady przemysłowe zażądały ochrony policyjnej na wypadek wybryków.

### Walka z „przyjaźniakami".

**Marsylia,** 4 czerwca. Robotnicy dokowi z międzynarodowego syndykatu (stowarzyszenia zawodowego) przeszkadzali robotnikom z syndykatu francuskiego (przyjaźniakom) przy wyładowywaniu towarów. Przyszło do starcia, w którem 10 robotników odniosło okaleczenia, z tych dwóch ciężkie.

### Strejki tkaczy we Francyi.

**Lille,** 3 czerwca. Zgromadzenie robotników, należących do syndykatu (stowarzyszenia zawodowego), uchwaliło rozpoczęcie powszechnego strejku, gdyż pracodawcy nie chcieli się zgodzić na poruczenie kwestyi spornych komisyi mieszanej do rozstrzygnięcia.

**Armentieres,** 3 czerwca. Wczoraj po południu rozpoczęli tkacze strejk. Zarekwirowano 5 kompanij piechoty.

### Teroryzm religijny klerykałów.

**Toulon,** 3 czerwca. Około 1.000 demonstrantów wdarło się do wnętrza kościoła na jednem z przedmieść i zniszczyło urządzenie kościelne wraz z ołtarzem. Powodem tego było to, że proboszcz tego kościoła odmówił udzielenia komunii dzieciom, które przy sposobności pewnej uroczystości szkolnej śpiewały socyalistyczną pieśń „Międzynarodówkę".

---

### Rada kolejowa.

**Wiedeń,** 3 czerwca. Dzisiaj odbyło się otwarcie wiosennej rady kolejowej pod przewodnictwem ministra Witeka. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek nagły szefa sekcyi Exnera, wzywający ministerstwo kolejowe, aby na stacyach kolei państwowych, które się nadają do tego, zaprowadzono oświetlenie spirytusowe i aby ministerstwo wpłynęło na koleje prywatne celem rozszerzenia tego nowego środka oświetlenia. Wniosek o wybranie komisyi z 5 członków dla zbadania kwestyi polepszenia stosunku dochodów do wydatków kolei państwowych, odrzucono.

**Wiedeń,** 4 czerwca. Rada kolejowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad wnioskiem nagłym pp. Baczewskiego i Russmana w sprawie upaństwowienia kolei północnej.

Zastępca rządu złożył w dyskusyi nad tą sprawą następujące oświadczenie: Samo przez się rozumie się, że ministerstwo kolei bada dotychczasowy i dalszy rozwój stosunków komunikacyjnych i dochodowych kolei północnej ze stanowiska interesów państwowych i z należytą uwagą; ministerstwo nie może jednak z łatwo zrozumiałych powodów w obecnej chwili złożyć jakiejś deklaracyi co do *meritum* dotyczącego wniosku.

Wnioskodawcy oświadczyli, że są zadowoleni tem oświadczeniem i zrzekli się głosowania nad wnioskiem.

Na popołudniowem posiedzeniu obradowano nad wnioskiem p. Baczewskiego z wezwaniem do jak najszybszego zaprowadzenia połączenia nocnego na linii Lwów-Wiedeń. — Wniosek ten uchwalono, mimo oświadczenia zastępcy rządu, że kolej północna zajęła wobec tego projektu odmowne stanowisko.

### Kongres feministyczny.

**Berlin,** 4 czerwca. Wczoraj otwarto II. międzynarodowy kongres dla praw kobiety. Na porządku dziennym stoi założenie światowego związku kobiet. Prezydentką wybrano 84-letnią Amerykankę p. Anthony.

**Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).**

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Kraków.** — Lokal filii stowarzyszenia robotników piekarskich został otwarty z dniem 11 maja i znajduje się przy ulicy Józefa 6, II. piętro.

**Kraków. — Baczność krawcy!** Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6. w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie", Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

**Przemyśl.** — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej" otwarło już u stóp „Winnej Góry" swój pięknie urządzony ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

**Jarosław.** — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda". Wpisowe wynosi 1 K, wkładki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda" u tow. Józefa Kostyrki.

**Nowy Sącz. — W stowarzyszeniu grupy kolejarzy** udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem porady prawnej wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

**Wiedeń. — Polskie zgromadzenie ludowe** odbędzie się w niedzielę 5 czerwca o godz. 9 rano w sali „Zur blauen Weintraube", V. Schlossgasse 5, z porządkiem dziennym: **Nowe ciężary wojskowe.**

**Wiedeń.** — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Margarethenplatz 7). W sobotę 4 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. Opatowski odczyt p. t. „Cywilizacya Japonii".

I. oddział „Siły" (II. Grosse Pfarrgasse 1). W niedzielę 5 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. M. Herer odczyt p. t. „Teorya prawa".

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

# Po tak korzystnych cenach

**Męskie skórkowe bergszteigery** czarne lub żółte, eleganckie i trwałe fl. 3·—
**Buciki męskie z gumami,** gładkie lub z okładami, nie do zużycia . . „ 2·80
**Damskie buciki do sznurowania** czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe . . . . . . . . „ 2·80
**Damskie buciki do zapinania,** czarne lub żółte, eleganckie i trwałe „ 3·—
**Damskie półbuciki,** czarne lub żółte, bardzo modne . . . . . . . . „ 2·—
**Damskie popielate półbuciki,** bardzo lekkie i wygodne . . . . . „ 1·—

# OBUWIE

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wytwory

## ZNAKOMITEJ JAKOŚCI



**Alfred Fränkel Sp. Kom. dawniej Mödlingska Fabryka Obuwia**

**WYŁĄCZNIE ul. Grodzka l. 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B l. 47 WYŁĄCZNIE**

210 **ZASTĘPCA: L. STEIGLER.**

**Ceny stałe są na podeszwie każdego bucika wybite.**

---

Dziś i codziennie

## w Teatrze Uniwersalnym

na Placu Groble

odbywają się Przedstawienia

**ożywionych, kolosalnych reprodukcyj najnowszych wypadków świata.**

Między innemi dokładne zdjęcia z terenu toczącej się

## rosyjsko-japońskiej wojny

Początek o godzinie 8-mej — koniec koło $9^{1}/_{2}$ wieczorem.

Świeży Program co 4 dni.

---

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

## Woda Bilińska

**wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.**

**Cena flaszki w Krakowie 15 ct.** — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla **Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

**właściciel fabryki wód mineralnych.** 6

---

NOWO-JORSKA **GERMANIA**

**Towarzystwo ubezpieczeń na życie**

dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

| | | |
|---|---|---|
| Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . . | Koron | 467,547.000·— |
| Stan czynny według bilansu za rok 1902 . | „ | 153,388.000·— |
| Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902 | „ | 26,059.000·— |

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

**Jeneralna dyrekcya dla Europy:** Berlin, Behrenstrasse 8.

**Jeneralna reprezentacya dla Austryi:** we Wiedniu I., Stubenring 18.

**Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej:**
**w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224

---

**Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.**

# „NOWE SŁOWO“

**Dwutygodnik społeczno-literacki.**

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca

***pod redakcyą Maryi Turzymy.***

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

**„ROBOTNICA“** Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

---

# PIENIĄDZE

# na 4%-owe

## pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do $^{3}/_{4}$ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

**Kredyty osobiste!** Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

**Konwersye długów bankowych i prywatnych**

**Meller Lajós és Társai** interes bankierski

**Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.**

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

---

**Kawa** znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

| | | |
|---|---|---|
| **Mexyko** wyborne . . . | kilo złr. | 1·77 |
| **Perłowa Kuba** n. szlachetna | „ „ | 1·70 |
| **Jawa** ff. niebieskawa . . | „ „ | 1·50 |
| **Salwador** b. dobra . . . | „ „ | 1·30 |
| **Campinas** znakomita . . | „ „ | 1·25 |

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

---

## Pomocnik rymarski

znajdzie natychmiast zatrudnienie **u Maurycego Seitnera w Krakowie,** ulica **Węglowa l. 3.** 289

---

## Gospodyni rutynowana

poszukuje miejsca.

**Kraków, ul. Lubomirskiego l. 9., I. piętro.**

Marya Brożek.

---

## KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

---

## Tylko 8 Koron




kosztuje dobrze idący z poręczeniem, **podwójnie kryty**, prawdziwie srebrny zaopatrzony znaczkiem c. k. urzędu probierczego **Męski zegarek remontoir.** Prawdziwe srebrne zegarki damskie remontoir 9 koron. Prawdziwe niklowe zegarki (systemu roskopf) koron 4·50.

Prawdziwe **srebrne łańcuszki** począwszy od koron 2·—

Nieodpowiednie zostają wymienione. Wysyłka tylko za zaliczką. Cennik darmo i opłatnie. 240

**Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2-7.**

---

# 60 DNI NA PRÓBĘ

**Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem**



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 60 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia**. Moje zegarki systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**, tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie**. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. – Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 6 szt. złr. 2·—, 10 szt. złr. 2·— za sztukę. Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza**, Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 25 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

## Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 17—12.

**OSTRZEZENIE!** Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

---

**Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu**



## R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

**w Krakowie, Rynek główny 18.**

**Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.**

**Cenniki darmo i opłatnie.**